

# **bólion w kostce**





JAROSŁAW LIPSZYC

## *bólion w kostce*

JAROSŁAW LIPSZYC

## *apokalipsa przymierza*

Sen nasiąknięty starożytnymi nazwami  
labiryntów dawno rozpadłych w łatwe odpowiedzi  
Każdego zdania żalując i oblewając się rumieńcem  
szerokie uśmiechy noża na wilgotnej skórze  
Południe wyszło spod oczu i zamieniło pokój w ogród  
grad promieni o których wiem bardzo dużo  
dłuższy onirii<sup>1</sup> zakłęte w pomniki każdej powszedniości

Sen, Historia

Wszedłem więc haszysz cichych stąpień,  
wałący się na głowę strop krople ciepłe i delikatne  
Nie było tu już nic do zrobienia

## *pobudka*

ranek budzi się całymi godzinami od pierwszego znaku przez całą pudełkową wędrówkę  
w głąb niestworzonych a istniejących aż do kompletnego przebudzenia  
stojący na stole budzik grozi kacem i zębami godzin w kolejnych coraz niezdolniejszych  
przeocznieniach ranek wgnieciony pomiędzy materac a kołdrę nie rusza się  
leżąc tak szuka znajomości wzrodu żeby uchwycić się wśród współrzędnych gwałtownie  
pozwała nieświadomej ręce kierować wyprawą  
ranek siedzi długo na łóżku ciągle medycyjni jest u siebie to znaczy zardzewiałe słonce  
w twarz trzeba wyłączyć bo drewniany dom karkołomne kategorie kartek trzeba wyłączyć  
czerwone zanim wypali na nim znak  
jednoznaczny zanim zostanie zjedzony zanim nie pozna więcej na zębach koszulach  
skórze  
jest u siebie ale nie tylko tu jest więc nie ma go gdzie być powinien — to dyskomfort  
sylogizmów  
ranek jak larwa nieznanego owada toczącego skórę po owalach bioder  
syf w gębie (mimikra) zaszczotkował miętą (ciągnęło nim jak rozpostartym na prosek  
prześcieradłem do sztywności krochmalu scalenia przędzy)  
daleko od okien do oczu leży  
to prawda zostały posypane talkiem linie papilarne  
w całun owinięty ranek palił papierosa ból w jądrach

<sup>1</sup>oniria (neol.) — rzeczywistość snu. [przypis edytorski]

# Papieros

*Cave canem*<sup>2</sup> wryte na cerberze<sup>3</sup> tekturki  
Ministerstwo zdrowia ostrzega że trzeba się przywiązać  
łańcuchem i krzyżeć żeby ci nic nie zrobili  
Gryzące zestawienia kolorów czy nie chcesz być pogryziony  
Dyskretnie opuszczona samotna wzmianka o głębokim brązie tytoniowych liści pod powiekami  
*Cave Cannae*<sup>4</sup>  
Strach wszystkiego oprócz strachu goryczy w ustach  
Zdeprawowanego do szarości niebieskiego dymu

# Dokumentnie

Jestem swoim zdjęciem  
Rozwalonym feerią  
Niedobłysków nieutralowanego materiału  
Połyskliwej skóry papieru  
Przedartego na pół  
Metra pod ziemią zgniłego  
Wizerunku aż do strzępków kości  
Drzewiącego snem semanu<sup>5</sup> trupa  
  
Jestem swoim zdjęciem z krzyża

# głód

zastawiony stołami na trudne do przejścia do przeżycia rzędy zębów krzesel mielących na witaminy węglowodany tłuszcz bardzo dużo mięsistego włókna trochę benzoesanu i glutaminianu sodu  
głód na jeszcze trochę sałatki proszę na tort bezowy i na chyba jeszcze jedną filiżankę kawy  
głód zamknięty w obwodach scalonych jelit opasujących szyję gastrycznych dwutaktów  
głód na do czysta wyprane plamy po bardzo czerwonej benzynie 98 po krwi miesięcznej po mleku pod nosem po szarych strzępach plam na słońcu  
głód na sól attycką<sup>6</sup> na baton czekoladowy na pięć pestek pomarańczy<sup>7</sup>  
głód całkiem syty bo całkowicie nasz bo scałkowany aż do lądowania na księżycu do libido eksplodującego na walizce uranu czy jeszcze dalej w międzygalaktycznej przestrzeni  
głód jak kanapki w pociągu jak kanapy w pulmanie i jak nielegalny papieros na peronie ołtarzu ognia parowozowego  
przegadany na kwaśną kacem papkę głód zmielonych i wysuszonych na słońcu kęp kwiatostanów dwuletniej byliny  
głód w nabrzmiałym sokami brzuchu brzemienny w doświadczenia rozcięty skalpelem

<sup>2</sup>*Cave canem* — strzeż się psa; łac. odpowiednik napisu „Uwaga zły pies”. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*Cerber* (mit.gr.) — wielogłowy pies, pilnujący wejścia do krainy zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Cannae* — Kanny, miasto w Apulii, miejsce klęski wojsk rzymskich w bitwie z Kartagińczykami dowodzonymi przez Hannibala (216 p.n.e.). [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*seman* — autorski neologizm. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*sól attycka* — sposób wypowiedziania się kojarzony z ateńskimi retorami, łączący cięty dowcip, elegancję i prostotę. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*Pięć pestek pomarańczy* — tytuł jednego z opowiadań Arthura Conan-Doyle’a, których głównym bohaterem jest detektyw Sherlock Holmes. [przypis edytorski]

wyabstrahowany ze splątanych lin okrętowych puszczonej na głęboką wodę formaliny  
głód wypadły z obiegu zdenominowany i zakopany w garnku z sosnowych desek  
rośnie

głód dryfuje przez Ocean Spokojny starą drogą wylądować i zdobyć kraj który też dry-  
fował przez ocean w walce bez strat i zysków

głód rośnie na pociechę i strapienie będzie dobrym dzieckiem

głód aż do wytrzeszczu oczu zdumionych rozciągliwością ścian pokoju i żołądka umeblo-  
wanego przez coraz to innego stylistę

opakowany w bardzo duże pudła o połowę tańszy i jeszcze 20% gratis głód w prezerw-  
atywie w torbie jednorazowej w jednorazowej strzykawce

zarażony ale wyleczony na samobieżnym wózku inwalidzkim przestrzegający przepisów  
drogowych i ograniczający palenie głód każdego dnia uczy się pięciu nowych słówek i ma

kłopoty z ich zapamiętaniem

głód ma wielkie oczy

## Memorandum

Człowiek na słońcu nakręcał zegarek

Tytanowe szczudła gięły się jak sprężyny

Grzęzły w stygnącej magmie

Rany pojawiały się niktąd przekwitwały szybko ścierane kredą gąbki

Krajobraz cięty na pomocnicze kwadraty zbrojonym szkłem worgli<sup>8</sup>

Trzask wrzask mżawka

Kobiety kładły się pod postumentem on zwinięty wokół wyciągniętego w ręce dysku

\*\*\*

pomyśl. każdy uśmiech będzie trwał godzinę

na bis alleluja boże ciało coraz bliżej

po zmroku wszystko będzie święte dziesięciu zmarłych zastanowi ludzki komplet praw  
da nam czas do namysłu

każdy uśmiech znajdzie nas i wsadzi do więzienia

każdy sąd nas uniewinni i obetrze chusteczką higieniczną

zagryzione wargi krew w zębach fusy w zębach język w zębach

potem obrót i lądowanie wyciągam rękę lakierki lekki opór niewoskowanej podłogi

wszystko podkłada się my raz dwa trzy cztery raz

pomyśl. każdy uśmiech może trwać godzinę

## wypadek

Poleżało na łóżku

Nie takie rzeczy nam wypadły

Z kieszeni i nie takie rozmowy przez telefon

Stacaliśmy mówiąc że nic nam nie jest

Nie takie rzeczy z curriculum vitae

Wypadało wyrysować

---

<sup>8</sup>worgle — szyling Wörgl, alternatywna waluta wprowadzona w miasteczku Wörgl w Austrii w trakcie kryzysu w roku 1929, tracąca na wartości i procent w ciągu miesiąca; mechanizm ten miał zachęcać do szybszego wydawania pieniędzy. [przypis edytorski]

Bo tak wypadło się tam siam dokądś  
Na czyjeś łóżko  
Leżąc przez wieki aż się znalazło  
To tamto ale też tak że na plecy na bok  
Na boczny tor  
Z zatrzymanych pociągów bo semafor stacja kontrola drogowa się wysiada  
Nie wiem dlaczego tak jest  
Po prostu słowa że  
Znaleźliśmy się w sytuacji  
Od razu nam lepiej bo tak wypada wypada nam coś i coś  
Na łóżko

## *dionizos<sup>9</sup> się wiesz*

teraz to mnie zajebiesz albo cię oszukam  
dionizos zawiązuje na futrynie sznurek i oblizuje wargi  
klękam i sączę bardzo obcy język  
tej rozpusty bez rozumu nie zniosę puszcza  
ostatecznie dionizos wiesz się  
kręgosłup ucieka ze mnie szeregiem pereł zakładam  
że sztywny płaszcz logiki a ja mięknię przed uderzeniami propagandy  
twój język i moja ręka — z nasienia — chrzan  
szara skóra świtu ja świdruję cię wzrokiem pusto

\*\*\*

w oczach — nów  
na rękach resztki gipsowego odlewu przykrywane powoli mydlaną pianą  
strumień wody spływający wzdłuż kapitolów<sup>10</sup> kolumn twardo stojących na ziemi baz  
mokre ciało wytarte do sucha ręcznikiem  
woda mieszana z białym proszkiem na kolejną pozycję do kalendarza dni nieruchomych  
węch nieczuły na drażniące chemię zapachy pracowni  
słuch nieostrzeżony przed trzaskami zakłóceń  
nie ma żadnych zakłóceń  
w oczach — nów

w oczach — nów  
białe wapno jak szczelny płaszcz apatii  
szczelny płaszcz apatii jak białe wapno  
symetria jest idealna sen i bezczelność  
pokryte bladym strachem pleśnią konfitury w niedokręconych słoikach  
słoje z formaliną i posypane mąką słoje przekrój poprzeczny pnia  
drzewa rodowego  
cisza cisza  
w oczach — nów

<sup>9</sup>*Dionizos* (mit. gr.) — bóg wina, płodnych sił natury i ekstazy religijnej. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*kapitolów* — kontaminacja; zwieńczenie kolumny to kapitel. [przypis edytorski]

# złoża

główne wydanie wiadomości oprawione w tekturę na tuszki trzewia etc.  
kilka kilo a może kilok kila sądząc po percepcji  
w appendyksach słowniki i encyklopedie  
bardzo dużo pominiętych przez nie słów mielonych na kropki i przecinki  
pomiędzy terminami niezrozumiałymi i niedotrzymanymi do  
końca w rozpostartych trzy razy na krzyż bezradnością rękach  
skylla i charybda<sup>11</sup> jak nazwa hiszpańskiej maszyny tortur

to tylko historia filozofii  
na której poźółkłe strony nie pomoże pranie mózgu

przecież nie jest z nami tak źle

będziemy kręcić korbą młynka korbą będziemy fletem świdrować czyjeś zdumione oczy  
zachwycimy się czystym tonem prostych i prostopadłych na ziemię kolumn  
zarzucimy się kalumniami na szyję  
zawiśniemy snem nad podłogą  
zakrzyczymy płótno pełną garścią czarnej farby  
nie będziemy oszczędzać niczego sobie nie oszczędzimy

kobiety będą nas kochać

odpowiemy im w słowach złożonych  
grubą czcionką  
obole<sup>12</sup> będą nam zgrzytać w zębach jak piasek  
na ciałach dość złożonych do grobu

Śmierć

# świadectwo dojrzałości

Będziemy się egzaminować z tańca nowoczesnego  
ze stopnia rozdrobnienia na stopnie  
na piętra świadomości społecznej  
Pospołu będziemy wykuwać wiadomości  
o dłutach klinach i formach w jakie da się oblec marmur  
Będziemy się egzaminować z kroków drobnych  
po krwistych chodnikach (żelazo żelazem ogień ogniem)  
Będziemy pisać o detalach Dedal<sup>13</sup>  
był głupkiem total jest niebezpieczny

Naszą bohaterką będzie heroina  
Okłaskiwana dewotka religii nieodwracalnych

Narkotyki

<sup>11</sup> *Scylla i Charybda* (mit. gr.) — potwory morskie, opisane przez Homera w *Odysei*, zagrażające żeglarzom w Cieśninie Mesyńskiej: jeden po jednej, drugi po drugiej stronie cieśniny. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> *obol* (staroż.) — drobna moneta grecka, wkładana w usta zmarłego jako opłata dla Charona, przewoźnika dusz. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> *Dedal* (mit. gr.) — zrzeczny rzemieślnik, wynalazca i architekt; wynalazł narzędzia ciesielskie, rzeźbił figury wyglądające jak żywe, zaprojektował m.in. labirynt dla Minotaura; ojciec Ikara. [przypis edytorski]

# narzędzia

prawda leży pośrodku ma rozwarte nogi  
dwa ostrza przebite gwintowanym bolcem  
boli

prawda jak ściągnięte z nieba konstelacje  
jak ścięgni i starannie ogryzione  
łuki przyporowe chude filary  
witrażem zaznaczone rozety żrenic

mięso załadowano na napuchłe ciężarówki  
ciężki jak skrzydła smród  
za ciężarówkami goniły dzieci ale oczywiście nie zdążyły  
zdarzenie przeszło bez echa zniknęło w bramie za bramą zabrane  
do wyjaśnienia

Przemoc

mięso nie ma właściwości liber liebe<sup>14</sup>  
mięso jest drogie

# rodzę

*grudzień*

za wołominem kwitną bagna zamiast  
żeby nas zamrozili. nie posłuchałem cię moje ręce pachną  
jak twoje piersi (dlaczego drapią pod moim językiem?) choć  
nie powinny. zwijam koc jest prawie zielony od trawy  
trwam w uporze który nic nie da. chodź. kwiatów mamy już

*styczeń*

gubisz te kolczyki ostatecznie. chmury pustoszeją  
ja się nawrócę. przylepię ucho i postaram się nie skaleczyć  
choć najgorsze są powroty. siadam z widokiem sam na  
fabrykę o sławie krematorium. wyciągam ręce

*luty*

w pałacu namiestnikowskim. cały świat na chwilę zamarł  
zastrzelono. trzymam cię przez chustkę w strumieniu amfibrachów<sup>15</sup>  
pobożnie potocznie i za słowo. zieleń z purpurą w środek postu  
a dopiero przygrywka. wreszcie kończy się błysk fleszu  
i możemy zacząć. wyrzucą

*marzec*

rozpoznaję pierwsze dźwięki (trzy rodzaje westchnienia  
i szelest kartek) i zaczynamy mieć nadzieję. w gorcach przebiśniegi  
w głowie najczystszej wody tandeta. omal cię nie zgwałciłem  
na szczęście kłamię bezwiednie. staram się zrozumieć szum

*kwiecień*

po koncercie wymiotuję do dwóch konch przy wejściu  
teatru wielkiego. bardzo brakuje metafor

<sup>14</sup>*die Liebe* (niem.) — miłość. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*amfibrach* — trójsylabowa stopa rytmiczna z akcentowaną sylabą pośrodku. [przypis edytorski]

\*\*\*

Nie liczcie na samogłoski wy gład  
Oczu postawionych w solny słup<sup>16</sup>  
A pod cyrklem pierwszej litery  
Kotłują teorie w aortach sprężonym tlenem  
Pierwsze morze pierwsza utopka pierwszy trup

## *Rozbite Rozdziały*<sup>17</sup>

ETIUDA

Rozbili rozdziały na sale  
na korytarzach bili na odłamki  
kawalek po kawalku  
Na a na b na befszytk  
dzielili półtusze batalionów  
nas działających rozstrzelali z dział  
stawiając zbite ledwo skrzynki naszych mózgów przed: — Patrz, pastisz.  
Zdzieraliśmy z siebie ramy wyosięte  
nasze oczy rozsypywały się na  
i na  
i na  
nas, na snach wyspanych wysypali na  
Strach  
Jak formalina  
Jak piasek w jarzeniówkach.

## *Etiuda okolicznościowa na ścieżce księ- życa*

Leżałem na łóżku już spać  
byłem świeżo po magicznym oku bo oczy rysowałem na trzech planach schematyczny  
skrót perspektywy światło gwiazd oczu oko  
Prosta łącząca mnie z nimi

Na szybie odbłask — nic nie wiem  
o kilka metrów od okna wychylałem się jak strzałka barometru jak barman wśród strzelców  
StrzałZimny pociskChronić źrenice  
koc drży noc drgnieje  
mój rechot przeciągnięty tak żarem chichrał troll  
przetrawione trafienie w sam strach

Podpaskę zmienia kobieta!

Kobieta schyla się patrzy na krew wrzuca do kosza na śmieci  
(A!)

---

<sup>16</sup>*wy gład / Oczu postawionych w solny słup* — nawiązanie do biblijnej historii o żonie Lota, zamienionej w słup soli podczas ucieczki z Sodomy. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*Rozbite Rozdziały* — wiersz nawiązuje do *Rozkładu jazdy* Tymoteusza Karpowicza. [przypis edytorski]



Kołysze się klapka śmietnika  
kołysze się  
śpi

Kobieta na zawsze traci krew z oczu i świeci dwojgiem szklistych białek  
zlewających się w jedno jak wódka z mlekiem

\*\*\*

Nie zaśniesz śmiejąc się  
ani wykrzywając twarz aż krzykniesz  
nie śmiesz drgnąć zgarbić się z sobą  
z nikim znikniesz z pola widzenia w lawę w lawinę  
nie wiń się: in vino veritas<sup>18</sup> Satyra w  
Nie zaśniesz śmiejąc się

## Spać

I

Na wysuniętych w przedpokoje łóżkach nowy sen  
Jak diody kolorowy jak diady lukrowany jak durna hipostaza<sup>19</sup>  
A przecież  
Przez wyżymaczkę snu przeciśnięty  
Sunący przez sale białą sanna snu  
Salwujący się świstem twarzy w ścisk matek mam  
Zawsze ten sam senny śmiechu arsenał łask  
Arszenik zamkniętych oczu  
Jeszcze tysiąc innych maszyn obronnych gambitów defensywnych zagrywek  
Robaków wielkich i majestatycznych jak obraza majestatu jak rak prostaty  
Sporadyczne przypadki dżumy czarne perły pcheł chitynowi  
robotnicy czytający Kierkegarda<sup>20</sup>  
Rekwizytornia  
Kroków raz w przód dwa w

Stało się  
Słowa jak domy wgrzyżają się między kamienie Gwizdów wygwiażdżonych na refleksję  
Refleksy białych nocy na szkle rżniętym w doskonałą przezroczystość  
Zaciśnij wargi powiek powiedz nie nie mów

2

Pokój poprzecinany nitkami igłą zszyte dzbanki lalki lampy oddziały tekturowych okładek  
Powiązane cyfry ze szramami wszystkie czasy świata farby i żłobienia ścian  
Jeden idealny kształt  
Korpus na płótnie leży  
Ręce przepływają w tułów zmęczony kwiat gładko opiętej skóry

<sup>18</sup>*in vino veritas* (łac.) — w winie [jest] prawda. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*hipostaza* (filoz.) — pojęcie abstrakcyjne traktowane jak konkretny, jednostkowy byt. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Kierkegaard, Søren Aabye* (1813–1855) — duński filozof, poeta, teolog; prekursor filozofii egzystencjalnej w chrześcijańskiej odmianie, kontynuował niektóre myśli zaczerpnięte z św. Augustyna, Pascala i Schellinga. Dzieła: *Bojaźń i drżenie*, *Albo-albo*, *Okruchy filozoficzne*. [przypis edytorski]

Globusów przebijanych drutem sznurów koralu jak magazyn wydawnictwa kartograficznego

Nikt rozsypanych nie zbierał

Marszem oś świata przechodziła przez źrenicę jak wiertło

Smoki żywiące się białym peryferyjnym piaskiem

Szarym brązowym najżyźniejszym czarnoziemem piach w oczach

Oczy w piachu!

Na drut globusów nikt nie wbijał

3

Biedne głowy

Znające nadgarstki madonn ich długie palce zatrzaśnięte w  
rodowych pierścionkach w pieczęcie na złożonych  
kartkach

Karnawał w dudnieniu bębnow i czyneli

Głowy co tkwią w swoich miejscach zamiast świecić

Są kraterzy o których nie mówią

Usta zajęte opisywaniem wysoko zadartych głów

Opasywaniem językiem rozpasanych wszechnic zaoranych łąk

Są kraterzy w których przewieszono i opatrzone nową metką głowy

Wbijają gwoździe wzroku w ziemię

Ślepe odnogi ascetów i śpiewaków Nienaruszone nakazy

Elektryczny nóż tnący wolę na harmonijne krzywe

4

Spirytualny obrzęd snu dla

Czego nie widać

Ten kosmos oblegający nasz luksusowy ogród

Odgrodzony od mocy i nocą opuszczony w rwane na strzepy płaczu transparenty możliwości

Morze

W ogrodzie rozłożone na wznak łąki złożone znaczący cały miar armia zakłęb

Uwieńczonych indyjskimi ziołami słońcem łańcuchem związanych zdarzeń

## *Rozwodzić*

preludium:

rano porani nas brzytwą brzasku

potop który po nas niechybnie przyjdzie

I

brodząc w zdaniach stanowczo zbyt prostych powtarzaliśmy

że odpowiedzi wyuczone na pamięć i pytania o tożsamość tylko w okolicach świtu a ty

to naprawdę jesteś moim ojcem?

niektóre z odpowiedzi nie dają się zapamiętać zrzucam talerz i zbieram resztki potulnie

jedzonego (potrzeba kontaktu)

wrzucam do gardła i ciągle nie wiem co ci powiedzieć naprawdę specjalnie dla ciebie

zrezygnowałem z uroku konsonansów i analogii

ciągle nie trawię (twarda kulka strachu rośnie) jesteś jak —  
pytanie które zawsze mnie zjadało wypływam — czy stoisz i czekasz aż opowiem ci o tej  
całej rekwizytorni i moim mózgu i może wtedy obejrzę się w twojej nagle rozszerzonej  
źrenicy

2

potop dopadł nas w okolicach świtu razem z kojącą rezygnacją jak obrus przykrywający  
kolumnady porcelanowych filiżanek  
stosy pacierzowe talerzy i całą resztę wielkiej rekwizytorni głodu na swoją obronę mieli-  
śmy długie godziny przemyślane w łóżku zaskakujące nas od tyłu poranne gwiazdki na  
ramieniu i  
modlitwy w obcych językach  
tak naprawdę nigdy nie walczyliśmy z genami i nie ganiailiśmy za weltschmerzem  
na prawdę nałożyliśmy tabu potulnie wypełnialiśmy ankiety  
kupowaliśmy groszek w puszkach graliśmy w brydża oszukując i  
dobrze rozumiejąc słowa nielegalny i egalitaryzm  
skromną schedę po ciotce rewolucji  
a ku kubek wazeliny stał za drzwiami  
na swoją obronę mieliśmy cienutkie wafle powiek  
cieniutkie

3

i z twardą wolą napisania czegoś pewnego (jak tory kolejowe jak tora) sięgnąłem po białą  
farbę  
coś jak jebać skurwysynów stylizowaną zaciśniętą zdecydowaną na nic pięść powszechnie  
zrozumiały symbol  
dobra byłaby historia życia kilka zwięzłych praw fizyki nazwisko jednego czy dwóch filo-  
zofów oszustów malarzy  
prostą drogą do mojego nazwiska imienia pseudonimu ale urodziłem się dzisiaj i żadne  
genetyczne uwarunkowania żadne tłumaczenia  
choćby odwróconą metaforą nie oddadzą melodii zdań w obcym  
języku który zastałem  
(wraca wraca)  
namalowałem twarz i powiesiłem na firance  
kilka kolejnych żałośnie małych gestów tkaniny zlepiające się  
płacz rozmazujący szminki pudry cienie  
ciemne cienie pod oczyma i cienkie smużki znaczące dość dużo  
drogę kropli do morza  
niżej niżej martwego mojego (po zamknięciu oczu płód w pełnym słońcu!)

4

uwaga dużo krwi wyrzuconych spojrzeń i wyrzutych<sup>21</sup> żółcią ostrzegawczą zębów  
zupy w proszku szok pourazowy kroplówka  
w gardle garb  
barak postawiony prowizorycznie przewiewne wizerunki  
ścian  
cienkie pręty nerwów  
beton uzbrojony w cierpliwość  
garb przyczajony pod niskimi sufitymi  
przyzwyczajony w czekaniu jak kleszcz  
zaklaszcze każdemu  
worek bez dna z wygarbowanej skóry  
skurczone ciało bagaż dniejącej kory horyzontu

<sup>21</sup>wyrzutych — zgodnie z ortografią powinno być „wyrzuty”, tu jednak następuje kontaminacja ze słowem „wyrzut”. [przypis edytorski]

we włosowatych naczyaniach wygładzone na głód uśmiechy  
gdyby ich wata nasiąkła pożywnym bulionem krwi może  
zaostrzyłyby się na noże i widelce  
garb jest pusty

epilog:

salwujący się świstem twarzy w ścisk matek mam  
zawsze ten sam senny śmiechu arsenal łask  
arszenik zamkniętych oczu  
refleksy białych nocy na szkle rżniętym w doskonałą  
przezroczystość  
jeszcze tysiąc innych maszyn obronnych  
robaków wielkich i majestatycznych jak obraza majestatu  
jak rak prostaty

## jazda

DODATEK NADZWYCZAJNY

Najebaliśmy się nie wiem gdzie kiedy jak wszystko się pojechało takie gdzieś takie kiedyś  
jakiś jakiś

Alkohol

Najebaliśmy się pijąc wszystko co było do wypicia robiliśmy to regularnie (ci co dbają  
o higienę) lub chaotycznie (ci co się dali unieść umieścić za którymi spuszczone wodę  
których wyłowiono i zeżarto)

Najebaliśmy się jak desperados jak maletillas<sup>22</sup> nawaleni bo boli narąbani bo się nie klei  
napierdoleni bo brak świateł stopu

Najebaliśmy się bo nam to rybka (byczki w tomacie) cedziliśmy wory (bo nikt nie mówił  
o estetyce) spuszczaaliśmy wodę z kija (panny przymykały oczy)

Najebaliśmy się bo jak się nie bać zjebani waliliśmy się na ryło na kanapach żeby przespać  
spokojniej paranoje zjebywaaliśmy się często w różne miejsca potem bywaj i zwała leciały na  
ziemię dłużyce<sup>23</sup> na najdłuższej czerwona szmata (bo brak świateł stopu) rano trzymaliśmy  
się kurczowo naszych odjazdów bezpieczniejszych niż załadunek dłużyzn i szosą

Najebaliśmy się bo popierdoleni do granic uspokojenia tworzyliśmy światy że nie do  
wyjebania

Najebaliśmy się drąc mordy na sylaby nie czailiśmy żadnych klimatów pełni jasných idei  
jak stołeczne piwo pierdoliliśmy o sztuce bo taką mamy sztukę (panny to brało)

Najebaliśmy się jak wędkarze czekając na mityczną rybę (byczki w tomacie)

Najebaliśmy się bo dezynwoltura oddechu upajała elektrycznym wstrząsem bo rewolta  
żołądków bo liczyliśmy wolty bo na co mieliśmy liczyć napaleni bo co się opali to się  
utrwali bo czerwona płachta (brak świateł stopu) przed oczyma więc byczki to macie  
czego chcieliście

Najebaliśmy się aż do bólu takie nasze zaspokojenie różnieliśmy się na szczapy na drzazgi  
główkując siarczyście na nie długo

Najebaliśmy się (panny przymykały oczy)

<sup>22</sup>maletilla (hiszp.) — początkujący torreador (dalej w wierszu jako zakąska pojawiają się byczki w tomacie).  
[przypis edytorski]

<sup>23</sup>dłużyca — kawałek drewna po wstępnej obróbce (minimalna długość 6 m, minimalna średnica 20 cm)  
[przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lipszyc-bolion-w-kostce>

Tekst opracowany na podstawie: Jarosław Lipszyc, *bólion w kostce*, Lampa i Iskra Boża, Warszawa 1997.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Martyna Cichecka, Paweł Koziół.

ISBN 978-83-288-6459-7

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.